



CO W PRASIE PISZCZY

Przegląd informacji medialnych dotyczących geologii – maj 2011

Mirosław Rutkowski¹

Maj był kolejnym miesiącem w którym geologia zajmowała czołowe miejsca na pierwszych stronach gazet. Wszystko za sprawą gazu łupkowego, ale nie tylko. Swoje dołożyła sprawa ostatnich decyzji Brukseli, godzących boleśnie w polską gospodarkę, opartą wciąż na węglu kamiennym i brunatnym. *Rzeczpospolita* 17 maja opublikowała tekst Agnieszki Łakomej

pod mało odkrywczym tytułem *Gospodarka bez CO₂ będzie kosztowna*. Dziennikarka pisze, że Komisja Europejska nałożyła obowiązek 20-proc. redukcji emisji dwutlenku węgla do 2020 r., ale w Parlamencie Europejskim trwa dyskusja o podwyższeniu tego wskaźnika do 30 proc. Dalej Łakoma cytuje wypowiedź ministra środowiska, który na Europejskim Kongresie Gospodarczym w Katowicach powiedział: *Polska jest przeciwna zwiększeniu obowiązku redukcji emisji CO₂. Polska na to się nie zgodzi. Rząd nie zaakceptuje nawet propozycji redukcji emisji o 25 proc.*

O pakiecie klimatycznym UE pisano w tym miesiącu sporo, prawie bez wyjątku negatywnie. Jedną z najostrzejszych publikacji – *Ekoobsesja* pióra Jarosława Olechowskiego – ukazała się 9 maja w *Newsweeku*. W tekście opisującym m.in. instalację CCS w Bełchatowie, zdaniem autora futurystyczną i niezwykle kosztowną, czytamy także: *Fiksacja Brukseli na punkcie ekologii podważa sens naszej obecności w Unii Europejskiej. Polskiej gospodarce grozi katastrofa, a nam drożyzna*. Publicyście wtóruje naczelny *Newsweeka* Wojciech Maziarski. W edytoriale *Oczko odpadło temu euromisiu* pisze: *Mocne słowa, jednak chyba odpowiadające powadze sytuacji – polska gospodarka, oparta na energetyce węglowej, może być pierwszą ofiarą ekomisjonarskich ciągów unii*.

Jednym ze sposobów wybrnięcia z kłopotliwej sytuacji węglowego pariasa Europy ma być szybkie uruchomienie energetyki jądrowej. 16 maja *Rzeczpospolita* konstatuje z uznaniem: *Rząd dotrzymał słowa – jeszcze w tym półroczu może wejść w życie pakiet ustaw pozwalających na rozpoczęcie ostatecznych przygotowań do budowy elektrowni atomowej w Polsce. W piątek 13 maja Sejm przyjął nowelizację prawa atomowego i tzw. ustawę inwestycyjną*. Nieco mniej optymistyczna informacja pochodzi z *Dziennika Gazety Prawnej*, który 9 maja donosi, że w projekcie budżetu na 2012 r. na program atomowy przeznaczono zaledwie 20 mln zł.

Ważnym i miłym dla Państwowego Instytutu Geologicznego wydarzeniem była wizyta prezydenta Bronisława Komorowskiego. Prezydent zapoznał się u źródła ze stanem badań nad łupkami gazonośnymi, co zapewne przydało się

w trakcie rozmów z prezydentem Obamą. Wizytę relacjonowały media, jednak furorę zrobiło zdjęcie Jacka Turczyka z PAP, który sfotografował prezydenta poprzez rozwartą paszczę Dyzia. Pomysł nie jest nowy – w podobny sposób skadrowany został wiele lat temu premier Leszek Miller – ale zawsze wywołuje zainteresowanie mediów. Oryginalne zdjęcie ozdobiło wiele doniesień prasowych, w tym informację na stronie Kancelarii Prezydenta, wywołując uśmiech na twarzach wielu czytelników, nie wyłączając zapewne domniemanej ofiary naszego dinozaura. Śmiertelnie poważnie zostało potraktowane jedynie przez Joannę Lichocką, która na jego bazie zbudowała cały artykuł *Bliżej Dyzia niż Ziuka* wydrukowany 26 maja w *Rzeczpospolitej*. Nie podejmujemy się polemiki z tezami politycznymi współautorki filmu *Mgła*, ale musimy stwierdzić, że wykazuje ona niewielką znajomość zasad współczesnego PR. Jedną z głównych nakazuje: Przyciągnąć uwagę, nie nudzić! Postulat odnosi się również do dziennikarzy.

Obok tych super poważnych problemów media zajmowały się też sprawami mniejszego kalibru – w Sołtmanach k. Giżycka na stodołę spadł meteor, a na Islandii wybuchł wulkan. To ostatnie wydarzenie zapowiadało się z początku groźnie. Grímsvötn jest jednym z największych islandzkich wulkanów, a tu wizyta prezydenta Obamy za pasem, nie mówiąc o konsekwencjach dla całego ruchu lotniczego. Jednak wszystko skończyło się pomyślnie. Wulkan zachował się zgodnie ze swym dotychczasowym *modus operandi* – energicznie wyrzucił umiarkowaną ilość piroklastów i szybko zakończył erupcję. Prezydent USA nie musiał po raz drugi odwoływać wizyty w Polsce.

Co do meteoru, to historia też znalazła pozytywne zakończenie. Szkody, jakie uczynił, trafiając w nieruchomość, okazały się niwielkie, a chwilowa posiadaczka 65-gramowego chondrytu sprzedała go, jak podała PAP 24 maja, Uniwersytetowi Śląskiemu za 12 tys. złotych.

Ciśnienie rośnie

Zapowiedź wizyty prezydenta Baracka Obamy 27 maja zelektryzowała media. Jak podało MSZ, rozmowy na najwyższym szczeblu dotyczyć miały stacjonowania amerykańskich F-16 w Polsce oraz współpracy w dziedzinie wydobycia gazu łupkowego. To wystarczyło, by ponownie rozpalic zainteresowanie naszymi potencjalnymi zasobami. Dziennikarze prześcigali się w szacowaniu perspektyw na uniezależnienie od importu błękitnego paliwa, ba – nawet możliwości eksportowania za pośrednictwem budowanego gazoportu LNG w Świnoujściu. Państwowy Instytut Geologiczny był zasypywany pytaniami o wielkość

¹Państwowy Instytut Geologiczny – Państwowy Instytut Badawczy, ul. Rakowiecka 4, 00-975 Warszawa; miroslaw.rutkowski@pgi.gov.pl.

zasobów i szanse poszczególnych koncesji, których liczba doszła już prawie do setki. Niezmienna odpowiedź – *Pierwsze dokładniejsze dane na temat polskich zasobów gazu niekonwencjonalnego zostaną prawdopodobnie podane w specjalnym raporcie we wrześniu, na kongresie europejskich służb geologicznych* (Paweł Poprawa dla PAP, 10 maja) – nie zadowoliła dziennikarzy. Chcieli wiedzieć wcześniej i więcej, zwłaszcza, że wciąż nie przebrzmiała echa sensacyjnej informacji EIA o zasobach wydobywalnych rzędu 5,3 mld m³. Na próżno eksperci instytutu chłodzili emocje, główny geolog kraju podkreślał, że całkowicie pewne dane uzyskamy dopiero po zatwierdzeniu dokumentacji geologicznych, za dwa–trzy lata, a prof. Krzysztof Szamalek tonował oczekiwania w telewizji *Ekonomika*. Dzielenie skóry na niedźwiedziu szło pełną parą.

16 maja w *Naszym Dzienniku* ukazuje się tekst prof. Jędryska pt. *Rząd sprzedaje gazowe eldorado*. Były główny geolog kraju wylicza, że gaz zawarty w złożach łupkowych w Polsce jest wart co najmniej 1000 mld dolarów. *Pasywność rządu Donalda Tuska sprawia, że zamiast na 70 dziś możemy liczyć zaledwie na 20 proc. tej sumy i utratę pozycji gospodarza-decydenta* – twierdzi profesor Jędryszek.

Posłowie PIS żądają zapisania w *Prawie geologicznym i górniczym* 40-proc. podatku od dochodów z eksploatacji gazu łupkowego. Apetyty na zyski tonuje *Rzeczpospolita*, publikując 25 maja tekst Agnieszki Łakomej: *Za wcześnie na „podatek od łupków”*.

Oczekiwania wobec prezydenta USA w kwestii współpracy gazowej rosną również niezwykle wysoko. Dobrze ilustruje je tytuł artykułu Mariusza Staniszewskiego w *Dzienniku Gazecie Prawnej* z 27 maja: *Obama przyjeżdża po łupki*. W tekście czytamy: *Nie wizy, nie tarcza rakietowa, ale gaz łupkowy będzie głównym tematem rozmów Baracka Obamy z Bronisławem Komorowskim i Donaldem Tuskiem*. Podobny artykuł znajdujemy w *Gazecie Wyborczej* z 27 maja. Andrzej Kublik pyta w nagłówku: *Czy Polska wejdzie z Obamą w łupki?* Dalej pisze: *To szansa na modernizację naszej gospodarki. To właśnie w Polsce znajdują się największe złoża gazu w skałach łupkowych, które dopiero kilka lat temu zaczęli eksploatować amerykańscy gazownicy, stosując innowacyjne metody wiertnicze*.

Niestety, jak się można było tego spodziewać, pobyt prezydenta USA w Warszawie i udział w szczycie 21 prezydentów i premierów państw Europy Środkowo-Wschodniej miał charakter raczej kurtuazyjny i związany był z jego walką o reelekcję. Potwierdza to zagraniczna prasa cytowana 30 maja w *Rzeczpospolitej*. Czytamy w tym przeglądzie, że amerykańskie media poświęciły niewiele uwagi pobytowi prezydenta USA w Warszawie oraz całej jego podróży do Europy. Jednak w prasie krajowej dominuje ton zawodu. Charakterystyczny jest artykuł opublikowany 31 maja w *Rzeczpospolitej* – *Gaz łupkowy: bez przełomu po wizycie Obamy*. Podobne teksty ukazały się w wielu głównych gazetach.

Jak widać, bardzo trudno jest dziennikarzom zrozumieć realia systemu, który przyjęliśmy w naszym kraju w 1989 r. Nadzieje na transfer technologii eksploatacji gazu łupkowego były nierealne od samego początku co najmniej z dwóch powodów. Po pierwsze to nie rząd USA jest właścicielem owych cudownych patentów, lecz wielkie koncerny, zresztą wcale nie amerykańskie tylko ponad-

narodowe. Po drugie – ważniejsze – nawet gdyby z powodów altruistycznych koncerny przekazały nam know-how, to bez urazy, ale co moglibyśmy z tymi informacjami począć? Bez unikatowych urządzeń, bez zaplecza naukowo-badawczego i specjalistów, którzy wiedzę w tej wąskiej dziedzinie górnictwa otworowego zdobywali latami, a przede wszystkim bez miliardów dolarów potrzebnych na przeprowadzenie gazowej rewolucji?

Groźne łupki

Artykuł opublikowany online 9 maja (wydrukowany 17 maja) w amerykańskim *Proceedings of the National Academy of Sciences*, zatytułowany *Methane contamination of drinking water accompanying gas-well drilling and hydraulic fracturing* wywołał lawinę komentarzy prasowych, nie tylko w Polsce zresztą. W naukowym tekście autorzy – Stephen G. Osborn, Avner Vengosh, Nathaniel R. Warner, Robert B. Jackson – ujawnili wynik badań stężenia metanu w wodzie pobranej z 68 studni w stanach Pensylwania i Nowy Jork. W większości próbek nie stwierdzono odchyłań od normy, jednak w studniach położonych w bezpośrednim sąsiedztwie otworów eksploatacyjnych (strefa do 1 km) wykryto znaczne przekroczenie dopuszczalnego stężenia metanu. Badania składu izotopowego wykazały, że gaz ma pochodzenie termogeniczne, co oznacza, że jego źródłem były prawdopodobnie łupki gazonośne. Nie znaleziono żadnych śladów płynów szczelinujących ani solanek. Łupki formacji Marcellus i Utica w badanym obszarze zalegają na głębokości ok. 1000 m i nie są izolowane od powierzchni ciągłą warstwą utworów nieprzepuszczalnych. Autorzy nie sugerują przyczyn anomalii, ograniczając się do standardowego stwierdzenia potrzeby dalszych badań. Warto jednak przytoczyć komentarze prasowe. *Gazeta.pl* pisze optymistycznie 11 maja: *Zamiast chemikaliów po wierceniu łupków znaleźli metan. Zespół amerykańskich naukowców nie znalazł najmniejszego śladu chemikaliów, które mogłyby skażać wodę przy wydobywaniu gazu łupkowego. W pobliżu złóż wykryto jednak metan w wodzie, a gazownicy nie kryją wątpliwości wobec tych odkryć*.

Inaczej rozkłada akcenty *Rzeczpospolita*. Komentując ten sam artykuł, Krzysztof Urbański pisze 12 maja: *Gaz łupkowy zanieczyszcza wodę. Technologia, na którą tak liczymy w Polsce, nie jest jeszcze doskonała. W badaniach prowadzonych w wodociągach w pobliżu szybów, gdzie wydobywany jest gaz, naukowcy stwierdzili stężenie metanu wielokrotnie przekraczające normy*.

Wydaje się, że nie ma większego sensu rozważanie, czy szklanka jest do połowy pełna czy też do połowy pusta, lecz należy dokładniej się przyjrzeć uszczelnieniom otworów eksploatacyjnych i strukturze nadkładu, co zresztą w tej chwili odpowiednie służby w USA sprawdzają. W Polsce do podobnej sytuacji nie powinno dojść, z uwagi na większą głębokość zalegania formacji gazonośnych i ich masywniejszą izolację, w dużej części pokładami ewaporatów solnych. Oczywiście, nie można wykluczyć błędów wykonawców, ale jak podkreślali szefowie Ministerstwa Środowiska, KZGW i GIOS podczas konferencji prasowej *Łup w gaz*, która odbyła się 11 maja, w naszym kraju nigdy nie stwierdzono większych zagrożeń środowiska w trakcie wiercenia lub eksploatacji ponad 7 000 głębokich otworów

wiertniczych. *Mamy dobre prawo prośrodowiskowe i sprawne instytucje kontrolne. Jesteśmy przygotowani do kontrolowania tego procesu i może on być realizowany bezpiecznie* – zapewniał min. Henryk Jacek Jezierski w trakcie konferencji.

Tymczasem strach przed groźnym metanem, podsycany umiejętnie przez walczących o głosy polityków i lobbystów, zbiera swe żniwo w Europie. 12 maja Onet.pl donosi za PAP: *Francuscy deputowani uchwalili dzisiaj projekt ustawy przewidujący zakaz wydobywania gazu łupkowego przy użyciu techniki kruszenia hydraulicznego. Wbrew stanowisku lewicowej opozycji tekst dopuszcza jednak eksploatację tego surowca innymi metodami.*

Należy dodać, że to już drugi zakaz w UE, po wprowadzonym przez rząd landu Nadrenia-Północna Westfalia.

W *Gazecie Wyborczej* 16 maja ukazał się artykuł Andrzeja Kublika pt. *Nie linczować łupków*. Autor przytacza w nim wypowiedź premiera Donalda Tuska: *Już ja wiem, kto lobbuje przeciwko wydobywaniu gazu łupkowego. Proszę nie mówić, że Europa. Tylko są ludzie, instytucje, interesy, które potrafią także w Europie stworzyć skuteczny lobbying. Ale my będziemy postępować wedle własnego rozeznania.* W ten sposób premier zareagował na spekulacje niektórych gazet, że Bruksela zamierza storpedować plany wydobywania gazu łupkowego w Polsce.

Jeszcze dalej poszła wiceminister spraw zagranicznych Beata Stelmach, która w wielokrotnie przytaczanej w mediach wypowiedzi nazwała ofensywę ekologów i

lobbystów „czarnym PR łupkowym”. Ekolodzy zareagowali oburzeniem na posądzenia o krecią robotę. Maciej Muskat, dyrektor *Greenpeace Polska*, powiedział 30 maja *Rzeczpospolitej*: *My jako Greenpeace nie mamy z tym nic wspólnego, a wolalbym nie odpowiadać za wszystkich ekologów na świecie.* Wywiad opatrzone tytułem *Nie jesteśmy pożytecznymi idiotami Gazpromu*. Oby to było prawdą...

Ofensywa przeciwników gazu łupkowego nasila się

Nie tylko lobbysci, politycy i ekolodzy rzucają kłody pod rozpędzającą się lokomotywę polskiego sukcesu gazowego, że tak się górnolotnie wyrażę. Nie próżnują inne ciemne siły. Donosi o tym 25 maja *Gazeta Pomorska* w notatce *Szukali gazu. Ale już nie mają czym*. W tekście czytamy: *Toruńska Geofizyka nie ma szczęścia, bo dopiero co zaczęła badania i już ukradli jej sprzęt. Policja apeluje do złomiarzy o rozsądek, bo miedź z przewodów i tak nie nadaje się do sprzedaży. Geofizyka prowadzi badania sejsmiczne i szuka gazu łupkowego w powiecie sępoleńskim, wykorzystując aparaturę wraz z czujnikami, które połączone są ze sobą specjalistycznym przewodem sejsmicznym.*

Ot, polska specyfika, można westchnąć. Miejmy nadzieję, że *Exxon Mobile* lepiej uwzględni nietypowe środowisko, w którym przyszło mu działać. Chociaż można mieć wątpliwości – skoro krajowa firma nie potrafiła ustrzec się przed złomiarzami, to łatwowierni cudzoziemcy są chyba bez szans.